

НАЛЕЖНОСЬ ПОЧТОВА І ВИЩОЖА РИЦЗАЄТЄМ СЕНА НУМЕРУ 156Р

МЄОДА ШІЄС

ORGAN WOŁYŃSKIEGO
ZWIĄZKU MŁODZIEŻY
WIEJSKIEJ



МОЛОДЕ СЄЛО

ОРГАН ВОЛИНСЬКОГО
СОЮЗУ СІЛЬСЬКОЇ
МОЛОДІ

OD IDEI — DO ŻYCIA

CZEM ŻYJĄ K.M.W. NA WOŁYNIU

ШЛЯХ. НОВІ НАДІЇ

SPRAWY GOSPODARCZE

НАЙКРАЩЕ ПРИЛАДДЯ

ОПІЕКА НАД ПРИРОДА

ЗДОРОВЛЯ В ХАТІ

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Rok VII.

Łuck, 5 lutego 1935 r.

Nr. 3.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU.

Zebrań organizacyjnych Rady Woł. Zw. Młodz. Wiejskiej.

Jak zapowiedzieliśmy, — w dniu 29 stycznia b. r. odbyło się w Łucku pierwsze organizacyjne zebranie Rady W. Z. M. W.

Na członków Rady zaproszeni zostali przedstawiciele następujących organizacji i instytucji, działających na obszarze województwa: p. E. Nowicki, kurator Liceum Krzemienieckiego, p. J. Hoffman, prezes Woł. Okręgu Zw. Nauczycielstwa Polskiego, p. S. Babiński, naczelnik Wydz. Szkół Powszechnych w Kuratorjum, p. L. Suchorzewski, v-prezes Woł. Izby Rolniczej, p. R. Grochowski, naczelnik Wydz. Samorządowego Urzędu Wojew. Wołyńskiego, p. S. Poncet, dyr. Zw. Spółdzielni Rolniczych, p. J. Wołoszynowski, dyr. Zw. Spółdzielczego „Hurt”, pos. S. Skrypyk — z ramienia Woł. Ukraińskiego Objednania i p. W. Karlikowski — z ramienia W. T. O. i K. R.

Obrady poświęcone były uchwaleniu wytycznych dla dalszej działalności zreorganizowanego Związku, przyjęciu sprawozdania ustępującego Zarządu, oraz ukonstytuowaniu się Rady, wyborom Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

Prezydium Rady ustaliło się następująco: prezes — p. kurator Eustachy Nowicki, v-prezesi: — p. Stefan Babiński i p. Antoni Herma-szewski, sekretarz — p. Ignacy Dziadosz.

Do Zarządu zostali wybrani: p. Mieczysław Zadróżny — prezes, p. Filip Stolarczuk — v-prezes, p. Marja Suszyńska — sekretarz, p. Helena Piątkowska — kier. działu wydawniczego, p. Paweł Zaleski — kier. działu P. R. i p. Władysław Wachała — kier. działu społ. gospodarczego.

Do Komisji Rewizyjnej: pp. Ignacy Dziadosz, Roman Grochowski i Piotr Bieniek, prezes Zarządu P. Z. M. W. w Lubomlu.

W uznaniu szczególnych zasług, jakie dla utrwalenia ideowych i organizacyjnych założeń Związku i stworzenia dalszych perspektyw jego rozwoju położyli: p. Juljusz Poniatowski, Minister Rolnictwa i Reform Rolnych, prezes honorowy Rady W. Z. M. W., i p. Wojewoda Wołyński Henryk Józewski, Rada uchwaliła wyrazić im specjalne podziękowanie. Nowoobрани prezes p. Nowicki, dziękując p. Wojewodzie za udział w zebraniu, jednocześnie zakomunikował Mu powyższą uchwałę Rady. Do p. Ministra Poniatowskiego wysłana została depesza.

P. Firewicz, Kurator Okr. Szkolnego Łuckiego i p. J. Hoffman, prezes Zarządu Woł. Okr. Związku Nauczycielstwa Polskiego, zapew-

nili Związkowi jak najdalej idącą życzliwą współpracę. Niedawno odbyta Rada Zw. Nauczycielskiego powzięła w tym względzie uchwałę, w której podkreśla pokrewność zadań i treści prac obu organizacji. Poczynania Wołyńskiego Związku, mające na celu udoskonalenie człowieka, winny być jej zdaniem — wzmożone i utrwalone.

W wyniku dyskusji przyjęto szereg uchwał dotyczących dalszej działalności Związku. Postanowiono w pracy opierać się na dotychczasowych wytycznych ideowych i organizacyjnych, jak najszerzej wykorzystując formy, przewidziane statutem. Należą do nich między innymi: Związki Sąsiedzkie, ognia bardzo odpowiadające potrzebom życia organizacyjnego w chwili obecnej; niezależność młodzieży i jej odpowiedzialność za całość prac, mająca swoje uzasadnienie w obejmowaniu wyłącznie przez członków rzeczywistych wszelkich funkcji w Zarządach; samokształcenie przy pomocy książki — jako główna metoda pracy młodzieży nad sobą. W związku z tem postanowiono położyć duży nacisk na upowszechnienie i udostępnienie wszystkim członkom Kół konkursów dobrego czytania i konkursów P. R.

Nowe wydawnictwo.

Wydana została przez Związek broszura p. t. „Co to jest gromada” w języku polskim, i w języku ukraińskim p. t. „Громада”.

Broszura ta omawia zadania i rolę gromady jako komórki samorządu oraz zawiera niezbędne wiadomości, dotyczące podstawowych przepisów prawnych.

Każdy członek Koła winien znać prawa i obowiązki gromady, gdyż tylko wówczas będzie mógł należycie z nią współpracować.

Należy zatem jaknajprędzej zaopatrzyć się w wyżej wymienioną broszurkę. Ogromnie użyteczną jest ona również dla ogółu członków danej gromady, jej radnych, soltysów i podsoltysów.

Aby wszystkim umożliwić zdobycie podstawowych wiadomości o gromadzie, ustalona została bardzo niska cena broszurki a mianowicie — 10 gr.

Dla członków Związku mających legitymację — 5 gr.

Broszurki są do nabycia we wszystkich Powiatowych Związkach Młodzieży Wiejskiej, lub bezpośrednio w Wołyńskim Związku Młodzieży Wiejskiej.

MŁODA WIEŚ | МОЛОДЕ СЕЛО

ORGAN WOŁYŃSKIEGO ZWIĄZKU | ОРГАН ВОЛИНСЬКОГО СОЮЗУ
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ | СІЛЬСЬКОЇ МОЛОДИ

Rok VII.

Łuck, dnia 5 lutego 1935 r.

Nr. 3.

Od idei — do życia.

Z inicjatywy Redakcji począłem pisać do „Młodej Wsi — Młodoho Sela” i przypominałem sobie własne lata młodzieńcze, już dosyć dawne.

Prawie każdy, kto ma żyłkę do pisania, próbuje za młodu kleić wiersze. Z takich wychodzą czasem prawdziwi poeci (1 na milion), albo sławni pisarze (trochę mniej), reszta zaś wyrasta na przeciętnych ludzi, co piszą już tylko recepty, referaty, rachunki i t. p.

Owóż i ja, przed... laty, popełniłem wierszyk, który mi się przypomniał z racji poruszonego tematu. Wierszyk był taki:

Wołę porannej zorzy purpurę,
Co śmiało nocy rozprasza cienie,
Niżli południa skwarne promienie,
Wieczoru mroki ponure...

Wołę wiosennej, bujnej zieleni
Pełne nadziei barwy rozspaniałe,
Niżeli lata plony dojrzałe,
Niżli bogactwa jesieni...

Wołę młodości szczytne marzenia,
Których jej może nie ziszczą losy,
Niżli dojrzałej rozwagi kłosa,
Niż stary wiek doświadczenia...

(Tu śpieszę uspokoić Redakcję, że za wierszyk „wierszowego” nie wezmę).

Ale co ma piernik do wiatraka? Co ma wiersz do spółdzielczości? Owóż ma: i poeta i kooperacja mają wspólne cechy — są wyrazem harmonji. A przytoczyłem mój wierszyk dlatego, że, chociaż od jego napisania upłynęło już — powiedzmy grzecznie — kilka dziesiątków lat, to jego myśl przewodnia nie uległa dotychczas zmianie w moim umyśle, i że z tej właśnie racji idea spółdzielcza, której służę już także parę — kilka dziesiątków lat, znalazła we mnie gorące wyznawcę, iż w niej wyczułem urok zorzy porannej, bujności wiosennej runi i odwagę młodzieńczą marzenia — sięgania szczytów, — że w idei spółdzielczej — idei solidaryzmu — dojrzałem piękno harmonji obok zasady sprawiedliwości, — te

dwie cechy, zdolne pociągnąć lepsze umysły i zapalić młode, gorące serca.

Tu dodam nawiasem, że wśród języków europejskich (azjatyckich nie znam) w jednym jedynym polskim znalazł się czysty, ścisły odpowiednik wyrazu kooperacja: — spółdzielczość. Świadczy to nietylko o bogactwie mowy polskiej, ale może i o czemś więcej. Może to wróżba, że Polska stanie się przodownicą w realizacji idei spółdzielczej, jak przodowała niegdyś Zachodowi w hamowaniu samowoli monarchów, w tolerancji wobec wiary i mowy, jako wyrazów ducha ludzkiego, jak przoduje i dzisiaj w mozolnym wykuwaniu własnych form ustrojowych, — gwarantujących państwu ład i sprawność, a obywatelom swobodny rozwój duchowy — bez małpowania koszarowych wzorów i demagogicznych hasel, narzucających się zewsząd. Położenie geograficzne Polski — na pograniczu Wschodu i Zachodu — czyni ją powołaną do jak najskuteczniejszego przetwarzania budzących pierwiastków wschodu i kojących zachodu. A właśnie rozumnie ich skojarzenie jest zdolne wytworzyć atmosferę, sprzyjającą dojrzewaniu i realizacji idei spółdzielczej, idei solidaryzmu, idei lepszego jutra ludzkości.

Kto wie, czy właśnie Państwo Polskie nie stanie się krainą o takiej atmosferze. Oby się stało. I stać się może, jeśli się jego młodzież przejmie ideą spółdzielczą głęboko i gorąco.

A przejąć się nią warto, jest ona bowiem pierwszą realną próbą zorganizowania gospodarstwach stosunków między ludźmi na podstawie dobrowolnej, zgodnej współpracy, bez konkurencyjnej, bezwzględnej walki, która jest istotą teorii kapitalistycznej, i bez niewolnictwa, które jest nieuniknionym skutkiem realizacji teorii socjalistycznej. Mamy przed oczyma dwa jaskrawe przykłady: Amerykę, gdzie na duży użytek prawa własności dało w rezultacie absurdalne efekty — istnienie obok siebie gorszących miljardów i gorzących uędzarzy, co wznowiło tam nawet współczesne rozbójnictwo — bez bajkowych, średniowiecznych maczug, ale ze skuteczniejszymi rewolwerami najnowszej marki, — i Bolszewję, gdzie skasowanie prawa

FUNDACJA

PODRZĄCZNE

ck. 4955 V

własności wznowiło niewolnictwo, gdzie się zagania ludzi do pracy, nie prymitywnym kijem, ale współczesną bronią palną, gdzie się z człowieka stało bydlę robocze, morzone głodem,—co doprowadziło nawet do wypadków ludożerstwa...

Skoro tedy istnieje możliwość przetworzenia tych ohydnych stosunków między ludźmi, bez gnębienia się wzajem i trzebienia się wzajem, przez zorganizowaną rozumnie solidarną współpracę, to się tej możliwości oburącz imać potrzeba, aby ratować od zdziwienia siebie i swoich: swoją najbliższą rodzinę, swój naród, państwo, wreszcie tę najszerszą rodzinę — ludzkość.

Tę możliwość dają spółdzielnie, mądrze zorganizowane, przy u c z e i w y m do nich stosunku członków. To są dwa trudne, ale niezbędne warunki powodzenia i rozwoju każdej spółdzielni.

Mądra organizacja spółdzielni. Na czym ona polega? Oto na ścisłym przestrzeganiu w organizacji czystych zasad spółdzielczych i starannym unikaniu w niej naśladownictwa zasad i metod organizacji prywatnych. Nie jest to łatwe, bośmy do tego bardzo mało przygotowani psychicznie. Nadto jesteśmy przesiąknięci wpajaniem nam przez cały szereg pokoleń fałszywym przeświadczeniem, że każda czynność musi koniecznie przynosić zyski, bez których staje się dobroczynnością. Temi mylnymi pojęciami operujemy najczęściej przy zakładaniu spółdzielni, popełniając błąd zasadniczy. Spółdzielnia bowiem jest organizacją gospodarczą, mającą właśnie za zadanie potaniecie życia przez omijanie wspólnymi siłami zbędnego pośrednictwa, którego zyski podrażają nam życie, nie jest zaś mimo to organizacją dobroczynną. Nie poto organizujemy się w spółdzielnię, aby k o m u s — Piotrowi czy Pawłowi, którzy nie chcą wejść do naszej spółdzielni — było lepiej, ale poto, aby nam, członkom spółdzielni było lepiej. Stąd lekkomyślną i niemądrą przechwałką bywa takie gadanie: „jak zorganizujemy spółdzielnię, to wszystkim zrobimy dobrze, bo uregulujemy ceny w prywatnych sklepach“. To są naiwne zamiary. Nie chodzi o „regulowanie cen“ w handlu prywatnym, z którym spółdzielnia nie jest zdolna do skutecznego konkurowania samą ceną. W tym niebezpiecznym wyścigu zawsze wygra handel prywatny, mając za sobą takie atuty, jak wiekowa praktyka, wyrobione stosunki i zorganizowany kapitał. Konkurencji więc z handlem — na ceny — nie wytrzyma żadna spółdzielnia, natomiast każda spółdzielnia może skutecznie omijać stopniowo handel, czyniąc jego pośrednicze usługi — zawsze bardzo kosztowne — coraz to mniej niezbędnymi. I to właśnie o mijanie pośredników handlowych, których olbrzymi szereg

oddziela producenta od konsumenta, ze szkoda dla nich obu, jest zadaniem spółdzielni — możliwym i wykonalnym, jeżeli to zadanie stawia sobie spółdzielnia jasno i wyraźnie, bez naiwnych prób konkurowania z handlem i bez błędnego szukania zysków, co przetwarza spółdzielnię także w zbędnego pośrednika, jeszcze szkodliwszego od zawodowego handlarza, bo mniej praktycznego i obrotowego.

Stopniowe omijanie zbędnego pośrednictwa, przy pomocy należycie zorganizowanych spółdzielni, jest zadaniem realnym i ma olbrzymie możliwości skutecznego rozwoju, należy sobie tylko to zadanie postawić jasno i wyraźnie, nie zbaczając od zamierzonego celu przez krótkowzroczne naśladownictwo metod i środków, wypracowanych przez pośrednictwo handlowe dla celów wręcz odmiennych: — dla zysków i dla wyzysku głupoty ludzkiej.

Nie jesteśmy już dzisiaj tak bardzo głupi, abyśmy nie potrafili, w zaspakaniu naszych najprostszycich potrzeb, obejść się bez pośrednictwa handlarzy. Już to nie są dziś cudotwórcy. My już wiemy, skąd się bierze nafta, gdzie pływa śledź, a gdzie rosną oliwki, z których się wytłacza oliwa, dobra do śledzia. Już wiemy, gdzie pieprz rośnie. I potrafimy dowiedzieć się łatwo wielu innych „tajemnic handlowych“; na to są fachowcy, których jest dzisiaj coraz to więcej. Możemy ich ściągnąć do naszych organizacji spółdzielczych i otworzyć sobie drogę na szeroki świat, który się nie kończy na najbliższym miasteczku.

To wszystko wystarczy przemyśleć logicznie, aby skonstruować plan mądrze zorganizowanej spółdzielni. I to jest pierwsza, łatwiejsza część zadania. Druga, o wiele trudniejsza, to wyrobienie u członków uczciwego stosunku do spółdzielni. Jest to już całkiem odrębna dziedzina żmudnej pracy wychowawczej, o której pomówimy kiedyś oddzielnie, w innym artykule, bo ten i tak niepomierne się rozrósł.

Od idei — do życia. Od poezji do śledzia. Taką drogę przeszliśmy w tym artykule. Takie jest życie ludzkie. Bo czynności ducha i ciała wiążą się ściśle.

Śledź jest rzeczą bardzo „cielesną“. Można go bezmyślnie spożyć i strawić. Ale przemyślenie logiczne faktu, że najskąpiej są nagradzane strudzone ręce rybaka, który śledzia siecią wyciąga z morza, a najwięcej płaci za śledzia ten, co go u nas na wsi z chlebem spożywa, i że różnica tych cen — pierwszej i ostatniej — tonie w kieszeniach całego łańcucha pośredników, to już jest praca ducha: moralnej oceny faktu i twórczej, myślącej postawy jednostki, która ten fakt ocenia. Z pracy myślowej nad miljonem

podobnych faktów poczęła się ida spółdzielcza, tą pracą myśli ludzkiej krystalizuje się ona i urabia w pewien układ czyli system i wchodzi w życie, zwolna, ale konsekwentnie, nie rujnując dorobku przeszłych pokoleń, ale wykuwając lepsze formy współżycia pokoleń.

Czynny udział każdej jednostki w wykuwaniu tych form doskonalszych jest trudem, godnym rozumnej istoty ludzkiej. Jest on miarą moralnej wartości każdej jednostki, która jest niczem, jeżeli nie pozostawia po sobie dobrego śladu dla ludzi i dobrej pamięci u ludzi.

A czy nie jest zawcześnie dla młodzieży myśleć już dzisiaj o pozostawieniu dobrego śladu i dobrej pamięci po sobie? Nie. Bo postawienie przed sobą takiego właśnie celu jest warunkiem zachowania młodości. Kto w swoim życiu stale zmierza ku temu, aby pozostawić po sobie dobry ślad dla ludzi i dobrą u nich pamięć, ten zachowa do końca właściwości młodego ducha — rzeźkość i polot, ten każdy nowy wschód słońca witać będzie do końca życia

z jednaką, jak za młodu, radością i jednakiem zachwytem.

Zacząłem wierszem; kończę strofą prawdziwego utworu poetyckiego, którego autora pewnie poznacie:

*) „A choćby wam trąby grały nowych dni hejnały,
Choćby cały świat z mogiły wstawał, pełen siły,
Wy się z trupich waszych pleśni nie wzniesiecie w pleśni
Bez miłości, bez zapału, bez czci ideału“.

Jeżeli zdolni jesteście ideę spółdzielczą uznać za ideał, do którego warto jest dążyć — zgłębiajcie jej istotę, badajcie formy jej realizacji, a przedewszystkiem — pamiętajcie, że ideał mało jest tylko uznać. Trzeba mu się oddać z miłością, z zapałem i czcią należną. Bez tego trojga wszelkie nasze wysiłki będą bezpłodne.

Ale o tem — potem.

Joachim Wołoszynowski.

*) Marji Konopnickiej (przyp. Redakcji).

CZEM ŻYJĄ KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ NA WOŁYNII.

Czem żyją Koła Mł. Wiejskiej, czem żyje młodzież w Kołach?

— Tęsknotą do lepszego jutra! — chórem odpowiedzieliby Koledzy i Koleżanki na postawione im wprost podobne pytanie.

Młodzież żyje tęsknotą do tego, co być może, a czego w dzisiejszym życiu wsi brak. Nurtuje w duszach głębokie pragnienie przewartwienia życia, — nie przez tęskne wdychania, ale przez konkretną, określoną pracę. Tęsknota jest zachętą dla młodych do twórczego, czynnego ustosunkowania się do świata, jest bodźcem i zarazem punktem wyjścia w działaniu Kół Mł. Wiejskiej.

Rzeczywistość dzisiejsza ma wiele braków. Odziedziczone z prawięka formy bytowania wsi — nie odpowiadają duchowi czasu, nie zadawalają nas, młodych. To, co złe, musimy zmienić na lepsze, braki społecznego życia — w miarę sił i możliwości usunąć.

W poczuciu tego obowiązku społecznego, w poczuciu własnej mocy i wartości — młodzież z Kół wstąpiła na drogę czynu i stopniowego realizowania ideału kulturalnej wsi. Zmiany, jakie w życiu swojej wsi wprowadzić może Koło Młodzieży, są pozornie niewielkie, — w stosunku do spraw ogólnopolskich, — w rzeczywistości jednak mają one wielkie znaczenie. Dla młodzieży stanowią one próbę sił i dają początek nowym, większym zamierzeniom, w odniesieniu zaś do gromady wiejskiej — przyzwyczajają

jają do większych wymagań kulturalnych i budzą nowe potrzeby. Twórczy rozpęd młodzieży znajduje w tem nową dla siebie podniecie do dalszego działania, i w ten sposób treść życia Koła wzbogaca się i zyskuje na sile.

Zaczyna się ta konkretna praca od rzeczy najprostszycich i względnie łatwych, a na Wołyniu pilnie potrzebnych, np. od obsadzania dróg drzewami, porządkowania ich, osuszania i t. p., przynajmniej pośrednio osiedla i na odcinkach najbliższych danej wsi. W zadrzewianiu dróg Koła napotyka ją na przeszkodę, jaką stanowi zły zwyczaj wyrwania młodych pędów na biczyska i kije przez jeżdżących. Z wielką wytrwałością młodzież walczy z tym zwyczajem i jego przykreimi dla drzewek skutkami.

Sadzi drzewka na nowo, chroni palikami, a wreszcie ucieka się do takich sposobów, jaki np. zastosowało K. M. W. w Podlaskach pow. Równe, które po kilkakrotnych nieudanych próbach obsadzania dróg około wsi — wybrało do sadzenia ostatniej jesieni około 150 sztuk takich okazów i z takich gatunków, które swoim sękatem drzewcem nie przydadzą się nikomu na biczysko. Jest więc nadzieja, że dobra wola i „dobry“ upór Koła Mł. W. tymczasem odniesie zwycięstwo.

Mamy już sporo innych jeszcze przykładów pracy nad podnoszeniem kulturalnego wyglądu wsi. Tak np. K. M. W. w Kopytowie

wyjednało u gminy pozwolenie na wykorzystanie nieużytecznego dotąd skrawka ziemi pośrodku wsi i urządziło na nim ogródek, t. zw. skwer, obsadzony drzewami wiśni, zapatrzonej w lawki, ozdobiony pamiątkowym kopczykiem. W ten sposób Koło dostarczyło mieszkańcom wsi przyjemnego miejsca wypoczynku w lecie, a wieś sama zyskała bardzo na wyglądzie.

Inne znów Koło (Michałówka, pow. Równy) urządziło wygodny chodnik od środka wsi do położonej poza wsią ok. 1-go km. szkoły i obsadziło go drzewami, tworzącymi nad ścieżką cienistą aleję, chłodną i przyjemną w lecie, chroniącą dzieci od ostrych uderzeń wietru i zamieci w zimie. Oprócz tego to samo Koło założyło na terenie szkoły i na gromadzkim nieużytku o powierzchni 1,4 ha sady gromadzkie.

Rozpowszechnianie sadownictwa jest troską wielu Kół. Tak np. KMW Derewianie, pow. Równy, za zgodą mieszkańców wsi przeprowadziło u wszystkich szaczenie dziczek szlachetnymi odmianami i zaprowadziło u siebie szkółkę drzew owocowych. Wykorzystując możliwości ludzi na swoim terenie Koło to prowadzi w okresie bieżącej zimy przy współpracy wychowanków szkół rolniczych—kurs ogrodniczy.

Tam, gdzie młodzież nie miała możliwości ukończenia w swoim czasie szkoły powszechnej, Koła M. W. starają się wykorzystywać kursy wieczorowe dla dorosłych—lub przyczynić się do ich powstania.

KMW Nowy Pruszyń jeszcze 2 lata temu miało część członków—analfabetów, dzisiaj—biorących już bez wyjątku udział w konkursach, wygłaszających samodzielnie, opracowane na podstawie przeczytanych książek, referaty.

Grupując dokoła kursów, zebrani oświatowych i świetlic, — co żywsze umysły z pośród swego otoczenia, Koła M. W. wiejskiej stają się w początkach ośrodkami ruchu umysłowego na wsi wołyńskiej. Działalnością swoją służą pomocą w zaspakajaniu odczuwanych w danym środowisku potrzeb kulturalnych, przyczyniając się jednocześnie do budzenia nowych. Powszechnym zjawiskiem dzisiaj jest pociąganie przez młodzież zorganizowaną swoim przykładem starszych gospodarzy do prac przysposobienia rolniczego, do samokształcenia i czytelnictwa. Odczyty i dyskusje, zebrania oświatowe i organizacyjne, wspólne czytanie pism, — ściągają coraz więcej zainteresowanych tą pracą ojców i matek. Świetlica Koła, zazwyczaj pierwsza i jedyna we wsi, staje się często poprzedniczką domu ludowego, do zdobycia którego—dążą wraz z Kołem Młodzieży wszyscy mieszkańcy danej wsi.



Widok starego Łucka z wieży Władycznej zamku Lubarta

Konkretną pracą na terenie, wypływającą z „tęsknoty do lepszego jutra”, i opartą na znajomości warunków miejscowych, dobrowolną akcją społeczną, która poprzedza i uzupełnia działalność samorządów, młodzież najłatwiej jedna sobie życzliwość i zaufanie starszego społeczeństwa i pociąga je do współpracy.

W tem działaniu najszlachetniej wyzywają się i najlepsze ujęcie znajdują porwy młodych sił.

Ш л я х.

Вже сріблиться пишний іней
По лісах, полях
І мигтить в очах таємний,
Безконечний шлях...

Ти зміцни, юначе, сили,
Серце теж загри:
Шлях біжить у безконечність,
Ветсья наче змії.

Не лякайся в чистім полі
Вітрових погроз;
Хай тебе не зупинає
Син зими — мороз;

Хай не зборе хуртовина,
Не скує зима:
Для людей, що сильні духом,
Перешкод нема!

Хто знання собі шукає,
До мети іде,
Не повинен зупинятись
На шляху нігде!

Що юначе, вже готовий?
Серце вже загри?
Нум в дорогу! Хай лунає
Перемоги спів.

Кузьма Бугелю.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Opis gospodarstwa

przez Eugenjusza Mulewicza, członka
Koła M. W. wiejskiej we wsi Chorowie,
gminy Chorów, pow. Zdobunów.

Rodzina moja składa się z 3-ch osób: ojca, brata i mnie. Ojciec jest stary, mało już pracuje, a że nie trzymamy służby, bo niema za co, my we dwóch z bratem nie możemy wszystkiego należycie doglądać w naszym gospodarstwie.

Posiadamy 5,5 ha ziemi ornej i 1,5 ha łąki, która nie jest dobra, miejscami jest za mokra i występuje na niej wszędzie mech. Gospodarstwo zostało skomasowane w roku 1929.

Pole jest dobre, 50 cm. czarnoziem na podłożu gliniastem, wystawa nieco północna, ale o równej powierzchni. Obsiewa się ją następującymi roślinami: jęczmienia, żyta, pszenicy i konieczyiny po jakich 8000 m², owsa grochu, prosa mieszkanki razem około 1 ha, kartofli 8000 m², buraków 1200 m².

Zbieramy plon: ziarna 44 ctm., kartofli 112 ctm., buraków 80 ctm., konieczyiny, siana 7 ctm. (była marna, a drugi pokos zostawiono na nasienie), siana łąkowego 35 ctm. Do tego jeszcze obrabiamy 3 ha na spółkę (z których mamy około 18 ctm. ziarna), robota i nasienie nasze, a ziarno dzieli się na pół.

Trzymamy inwentarza żywego: koni 2, krów 1, cielaków 2, świń 6 (z czego trzy na tucz słoninowy) i 20 kur.

Dużo zboża zbywa się ziarnem, a nawozu brak; aby uniknąć tego należałoby choć 6 świń ukarmić rocznie, trzymać 2 dobre krowy, a tę, którą mamy obecnie sprzedać, bo jest niedostatecznie rozwinięta i daje bardzo mało mleka. Tak samo należałoby i cielaka od tej krowy sprzedać, bo jaka matka, to napewno takie i potomstwo; drugie cielę pochodzi z dobrej zarodowej obory — należy je trzymać na chów. Konie 2—ogromne dają straty, bo choć mają czasami zarobek, to niema co na niego się oglądać, dlatego, że większość dni stoją w stajni.

Orkę i wszystko, co potrzebne jest do uprawy, i inne roboty wykonałby jeden koń przy czasowem donajęciu drugiego, co kosztowałoby dziennie 2 zł.

Brat na trzymanie jednego konia nigdy nie chce się zgodzić, bo jednym koniem nie jest wygodnie pracować i nie zawsze można w porę donajęć drugiego.

Trzymane kury należałoby zmienić na Leghorny lub zielononóżki, bo te powstały z krzyżówki, przyczem nie przeprowadzona była selekcja, mają dużo wad, np. ciągle wysiadywanie, nawet w październiku, i mała nieśność.

Pożądane byłoby trzymanie kilku owiec, i na tem trzebaby inwentarz żywy ograniczyć, bo na więcej nie wystarczy pokarmu, a dokupywać nie oplaca się.

W polu, nieprawidłowy pod względem porządku i kolejności, obsiew należałoby zmienić na następujący płodozmian:

1) okopowe, 2) jarzyna, 3) konieczyina
4) pszenica (z wsiewką motylkowych), 5) żyto.

Ten płodozmian byłby najlepszy, a że okopowych byłoby za dużo, to lepiej je sprzedawać niż zboże, bo mają wyższą cenę, a dokupić otrąb czy śróty. Łąki zmeljorować.

Z opisu powyższego widać, że opisujący swoje gospodarstwo ma sporo wiadomości, jednak nie może zdobyć się na stanowczość, a może nie umie wybrać kierunku, w jakimby należało gospodarstwo pchnąć.

Trzeba na wstępie zwrócić uwagę na to, że wioska Chorów ma tę dogodną stronę, że jest tam na miejscu młeczarnia i zbiornica jaj, a więc gospodarstwo należałoby w tym kierunku nastawić. Konie wtedy bezwzględnie należy zlikwidować, a w polu robić krowami, naturalnie w przyszłości, bo narazie i krów tych niema. Gospodarstwo to powinno mieć 4 krowy, albo 3 krowy i 1 jałówkę, oprócz tego 1 maciore, 2 warchlaki, i powinno rocznie wypuścić 4 tuczniaki po 150—200 kg. Kur należałoby trzymać nadal conajmniej 20, jak obecnie.

Porządkując gospodarstwo i ustalając jego kierunek na hodowlany, należy w odniesieniu do gospodarki polowej zmienić dziki, bezplanowy system na płodozmianowy; najwięcej odpowiedni płodozmian byłby 5-cio polowy, w którym uwzględnione byłyby oprócz zbóż: pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, — z okopowych: ziemniaki i buraki pastewne, oraz na paszę dla bydła — wyka, konieczyina, bobik i lucerna.

Naprzekład możnaby zastosować następujący płodozmian:

(Podajemy obok przypuszczalny zbiór w cetrnarach)

I pole na oborniku:

ziemniaków	5000 m ² —	zbiór: 100 ctm.
buraków	3000 m ² —	120 "
bobiku	2000 m ² —	4 "

II pole:

jęczmień, jara pszenica, z wsiewką k. białej i traw	5000 m ² —	9 "
groch, wyka	3000 m ² —	10 "
owies	2000 m ² —	4 "

III pole:
 trawy . . . 5000 m²—
 pszenicy ozim.
 z wsiewką ko-
 niczyną czer-
 woną . . . 5000 m²— zbiór: 20 ctm.

IV pole:
 pastwiska . . . 5000 m²—
 koniczyna . . . 5000 m²—

V pole:
 ozimina . . . 10000 m²—
 należy założyć
 lucernik . . . 1000 m²—
 Razem 5 ha 1000 m²—

Prócz tego ze zbiorów mamy: słomy ozimej 60 ctm., słomy jarej 30 ctm., koniczyn zielonej 160 ctm. lub suchej 40 ctm., siana łąkowego 35 ctm. i lucerny zielonej 20 ctm.

Jak z powyższego zestawienia widać, niedaleko odbiegamy od stanu, jaki był do tego czasu, tylko nastąpiło uporządkowanie i racjonalne zmianowanie następujących po sobie roślin, z uwzględnieniem odpowiedniej ilości pasz tak w formie ziarna, jak i pasz suchych, zielonek i pastwisk. Z ogólnego obszaru 5,5 ha około 4000 m² pozostaje pod ogrodem i budynkami, do zasiewu—5 ha 1000 m².

Główną podstawę gospodarstwa stanowiłyby krowy, dlatego też najważniejszą uwagę trzeba poświęcić uzyskaniu dla nich paszy i to nie tylko bytowej t. j. tej, która wystarcza na utrzymanie zwierzęcia przy życiu i siłach, ale także i paszy produkcyjnej, którą dodaje się w odpowiednich ilościach zależnie od produkcji mleka. A więc—za każdy litr powyżej 3—4 litrów należy dodać krowie zimową porą np. 40 dkg. otrąb pszennych i 2 kg. buraków, lub też 25 dkg. mieszanki, makucha rzepakowego pół na pół wymieszanego z otrębami pszennymi i 1 kg. buraków; letnią porą wystarczy 40 dkg. otrąb pszennych lub 3 kg. zielonki.

Drugim dochodowym działem winna być hodowla świń, stałe trzymanie lochy rozpłodowej i tuczenie 4 wieprzy, na co potrzeba będzie najwięcej paszy. Na trzymanie 20 kur zimową porą przewiduje się następujące ilości paszy: ziemniaków około 210 kg., ziarna 252 kg., otrąb 120 kg., mleka 240 litrów; oprócz tego mielonych skorupek jaj 22 kg.

Trzeba przewidzieć, że brakować będzie w naszym gospodarstwie słomy, bo pasz własnych i ziarna wystarczy.

Oczywiście, o ile oplaci się trzymać 4 krowy i kalkulacja wykaże z nich dochód, to słomę będzie się dokupywać.

Przysporzenie paszy zielonej, jak również suchej, zależy od sprytu samego gospodarza, umiejętnego stosowania poplonów, pasz zielonych, mieszanek pastewnych, jak wyka ozima, seradela i t. d., i rozmaite kombinacje

np. wyka ozima zasiana z żytem wczesną jesienią, wiosną w tę mieszankę wsiewa się seradela, kosi się mieszankę żyta z wyką ozimą, a seradela tymczasem rośnie, następną zbiór w lecie będzie seradela jako zielonka lub jako siano.

Przysposobienie z mieszanek kiszzonek rozwiąże w dużym stopniu kwestję żywienia krów w porze zimowej i podniesie rentowność gospodarstwa.

W ten sposób zagospodarowana działka dawałaby możliwość wyżywienia właścicieli i pokrycia z dochodu ich najpilniejszych potrzeb, jak również świadczeń na rzecz państwa i samorządu.

J. Pieniżek.

Komunikat.

Powiatowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Równem zawiadamia wszystkich przodowników P. R. I-go stopnia z terenu powiatu, że w dniach od 11 do 17 lutego włącznie odbędzie się w Równem w sali Związku Osadników jednotygodniowy kurs dla przodowników. Wszyscy przodownicy mają obowiązek uczestniczenia w kursie. Wykłady rozpoczną się 11-tego lutego o godzinie 10-tej rano. Punktualne przybycie jest konieczne.

Należy ze sobą zabrać: 1 prześcieradło, 1 koc, 1 małą poduszeczkę, 1 ręcznik i mydło. Na kosztą wyżywienia uczestnicy placą gotówką 1 zł, oraz składają w naturze: 80 dkg. słoniny lub smalcu, 2 klg. mąki pszennej, 1 klg. kaszy jęczmiennej lub gryczanej, 7 klg. chleba (1 kg. na dzień). Ponadto należy przynieść: 1 filiżankę do kawy, 1 talerz głęboki, 1 łyżkę, 1 widelec, 1 nóż.

Mięso, cukier, mleko, ziemniaki, obsługę i t. d. dostarczy Wydział Powiatowy z kredytów na P. R.

Każdy przodownik winien do dnia 8.II. b. r. nadesłać zgłoszenie na kurs na wystanym przez P.Z.M.W. druczku.

Zarząd P. Z. M. W. w Równem.

Zmiany w spółdzielczości.

W uzupełnieniu wiadomości, zawartych w art. p. t. „Zmiany w spółdzielczości” (nr. 2-gi „Mł. Wsi” z 20-go stycznia r. b.) podajemy, że na terenie Wołyńa oprócz Związku Spółdzielczego Hurt—istnieją jeszcze oddziały 3-ch innych związków, działalnością swoją obejmujących obszar całego państwa. Są to mianowicie: 1) Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych Rzeczypospolitej Polskiej; 2) Związek Spółdzielni Spożywców Rzpltej Polskiej; 3) Związek Spółdzielni Mieszkaniowych i Urzędniczych Rzpltej Polskiej. Nie wyszczególniamy Związków, skupiających spółdzielnie wojskowe, istniejące wszędzie prawie przy garnizonach i większych ośrodkach wojskowych.

Найкраще господарське приладдя.

Як би ми собі схотіли завдати труду і перейшли хоч думкою по селі та приглянулись до кожного обістя, кожного подвіря, — то нам багато де чого повчаючого кинулося б в очі. В кожного майже господаря є віз, плуг, рало, борони і інші необхідні в господарстві знаряддя, тільки в одного вони в ліпшому стані, справніші, більше вартісні, а в другого занедбані, заржавілі, попсуті, не направлені і майже не варті нічого, а тримаються в господарстві так тільки, для годиться.

Який пан—такий крам. Тільки оком глянути на обістя або на поле — відразу видно що господар варт. Коли ми зауважимо, що в котрогось господаря в обісті бракує якоїсь річі, ось хочби, скажимо, борони, — то зараз нам насувається думка: — „що з нього за господар, коли він борони не має, та ж без борони, як без рук”... Воно правда,—без плуга, рала, воза і кожної потрібної річі в господарстві так само — як без рук, але котра з тих річей для господаря найважливіша?

Коли господар коней не тримає, а наймає коли треба, то тоді йому ні віз, ні плуг, ні борони не важні,—отже яке приладдя найважливіше для кожного господаря, без огляду на те, яку худобу він тримає і яким способом він господарує? Те питання дуже важне, особливо для молоді, котра справді хоче пригтовитись і виробитись на добрих, культурних господарів. Виробитись же тепер мусимо знайти всесторонню відповідь.

Як би ми запросили до себе в гості культурного господаря з Західньої Європи, щоби він глянув на наше господарство та й щоб сказав свою думку про нас, і як би ми йому показали навіть найкращу господарку,— то він все одно скаже, що для сучасного господаря не вистарчить мати справне все приладдя, чистоту і порядок в господарстві, бо для сучасного, новітнього господаря, крім того, від давна знаного, господарського реманенту, — потрібне ще одно нове, сучасне приладдя, без котрого в теперішні часи—ані руш—не можна добре господарювати, а тільки сьак-так капарати. Що-ж то справді за таке чудо те нове приладдя і чи справді без нього не можна обійтись? Гляньмо хіба до обістя того західнього господаря, хоч би й в Данії, про котру ми вже згадували в попередніх числах „Молодого Села”, може там наглянемо те нове знаряддя, котрим культурні західні господарі так хваляться.

Данський господар скаже вам відразу, що найголовнішим завданням сучасного господаря є — вміти обрахувати ціну і вартість своєї праці і продуктів тієї праці. Данці не задовольнялись тим, що їх корови дають багато молока, — їм важно було знати, що те молоко варт, що коштує, який дає дохід

і скільки. І до того вони послідовністю, працею і наукою таки дійшли...

Тепер корова в хліві данського селянина має над жолобом табличку, де що дня записують, скільки надано молока і скільки корова ззіла паші. Все те старанно записується в рахункову книжечку. Розуміється, що процент товщу в молоці від кожної корови також записується так, що при кінці року господар в тій книжечці бачить всі дані про кожну свою корову: скільки вона ззіла паші, скільки фунтів молока надоїли протягом року і скільки процентів товщу було в її молоці,—отже знає, скільки корова дала масла. Пашу облічують спеціальними одиницями; про ті одиниці читачі легко можуть довідатись з книжечок або брошур про годівлю.

От-же на підставі тих даних обчислюють, скільки молока та масла дала та паша, що корова ззіла, а з того та з коштів паші, (бо скільки коштувала паша, то ми знаємо,—або пашу купували: макух, грис, або могли б продати: бураки, картоплі, сіно, соломі і т. д.), після відчислення вартости зібраного молока—одержують найголовнішу цифру, а саме: скільки коштував господаря фунт масла. А знаємо по скільки продавали фунт масла. Таким чином господар знає скільки заробляє або тратить на фунтові масла.

І коли побачить, що від котроїсь корови фунт масла більше коштує себе в господарстві ніж на ринку (бо корова багато ззіла паші, а мало дала молока), то така корова швиденько опиниться в різниці, щоб не дала в господарстві страти замість доходу.

З того одного маленького прикладу, здається кожному з нас, вже не трудно догадатись, що те найкраще і найголовніше приладдя то — олівець, звичайнісенький олівець. Памятати чоловік не може всього, а як запише, то й за кілька літ бачить, ян на долоні, що і як, а по друге—як-би не записування то й обчислити не можна булоб, що скільки варт. Через те якраз данський селянин так веде свою господарку з олівцем в руці,—що



Kurs dla przodowników P. R. w Wiśniowcu

znać i bачить скільки коштує і скільки варт в його господарстві кожна найменша річ.

Великий дохід мають данські хлібороби напр. з курей, але вони так докладно все обчислюють, що знають скільки коштує і скільки варт кожна курка, кожна курча і кожне яйце та кожне зернятко, що зіла курка. Так само на розплід беруть яйця від курки, котра найкраще оплачується в господарстві, т. зн. найбільше несеться від, — а теличку на молочницю годують від такої корови — від якої фунт масла коштує господарю найменше, т. зн. доїться найдовше, зїдає ту саму кількість паші за рік, що й інші корови, а молока дає найбільше, або іншими словами дає найбільший дохід. Через те й раса худоби чи курей у данців що раз поліпшується та удосконалюється; через те бідні колись данці — тепер стали багаті, добрі господарі, помимо того що природа їх краю багато бідніша від нашої землі. І через те врешті, нас аж страх збірає, коли почуємо, що там десь на заході до 20.000 золотих коштують тами, греблі, помпи, заклади водні, меліорация — щоби видерти з під моря гектар землі!

Такі відгороджені від моря ґрунти місяцями є на шість метрів нище від поверхні води в морі, — отже в великій небезпеці, що море кожної хвилини може збунтуватись, зірвати греблю і все затопити.

Однак тепер море їм не страшне, бо вони як щось роблять та наперед обдумують, а саме головне обчислять так, що робота буде певна, не піде на марне і дасть добрий дохід. І навіть тепер, в тяжку для сільського господарства перехідну хвилину, коли де-які

галузі сільськогосподарської продукції мало оплачуються, або зовсім не оплачуються, — культурні, західні господарі, що на обчисленню доходу і втрати дуже добре розуміються, обмежуються до того тільки, що дає, хоч невеличкий дохід, а як вже прийде до коли й стратити, то вони хоч знають скільки стратили і на чому стратили, а на чому заробили. А все те завдяки тому звичайному олівцеві, завдяки вмінню рахувати і найбільше — завдяки тому, що західноєвропейські господарі зробили з олівця так важне господарське приладдя, що пристосовують рахівництво в сільському господарстві.

Чи ж справді те рахівництво таке важне? А ось ми до сього часу обходились без жадних олівців і господарювали, та ще й як!... Але уважніше придивімся до того нашого господарювання: в нас тримається худоба в господарстві дуже часто для того, щоб хоч який небудь хвіст тримався, але якби ми знали, скільки такий „живий інвентар” часом дає господареві страти, то ми аж би за голову взяли. Але дарма, — ми того не бачим, бо не рахуємо. Наші кури — то тільки клопіт для господині, а доходу від них і не питає.

І коли взяти так по черзі кожну річ, кожну галузь господарства — то ми у всьому не бачимо і не знаємо чи маємо дохід чи страту, скільки доходу і скільки страти, звідки береться страта і куди дається дохід — ми не бачимо і не знаємо — бо не рахуємо.

А дуже було б цікаво над тим глибше задуматися.

Свій.

ŁATWOWIERNĄ.

Silnie, a żałośnie jęczał za oknami rozhu-kany jesienny wicher, który już dość długi czas hulał swobodnie po świecie, przynosząc ze sobą płatę wielkiego śniegu. Zanim jednak który zdążył upaść na ziemię, już stawał się kropłą wody, toczącą się po lodowatej ziemi, aby później płynąć z innymi większym strumieniem, niby męczeńskie łzy po twarzy. I hulał wicher, zawodząc jęklive trele, niby mocny śpiewak przyrody.

Niedziela była, to też ludziska szli jedni do drugich, aby obgadać ze sobą różne sprawy, które nazbierały się podczas całego tygodnia pracy. Starsi schodzili się na swoje gawędy, młodzi — na wesołe spędzenie czasu, do czego dołącza się jeszcze i to, że niejedni ma już poważne zamiary do małżeństwa. Wszakże są młodzi, coś w tym dziwnego, tak ponoć trzeba.

Władek siedział u Anielki. Byli sami w pokoju; rodzice jej w drugiej izbie gwarzyli z sąsiadami, nikt więc im nie przeszkadzał

i nie przerywał szczęśliwych chwil; i oto kiedy na dworze w tej chwili było „wielkie nieszczęście”, jak ludzie mówili, to Anielka właśnie myślała, że jest najszczęśliwszą na świecie. Jakże niema tak być, kiedy oto siedzi przy niej Władek! Swawolnik dla innych — dla niej był dobry; inni mówili, że on ją kocha powierzchownie, tak jak i wszystkie inne dziewczęta: każdej serce weźmie, zrani i potem rzuci. Ona w to nie wierzyła, być może dlatego, że była naiwna, bo młoda i pierwszy raz przeżywała miłość.

Nieraz tak sobie wieczorami o zmroku marzyli o swem młodem życiu. Nieraz sobie przyrzekali wzajemnie miłość, i teraz oto pierwszy Władek rozpoczął: „Anielciu?” „No co?” „Jak ja ciebie kocham, jak nikogo na świecie!” „Oj głupis, Władku, ja o tem wiem. I ja ciebie miłuję, jak nikogo na świecie”. Potem znowu były uściski, całusy, ot-jak to u młodych.

Wiedzieli o tem i rodzice Anielki i ludzie wszyscy. I o tem, że Anielka była Władkowi wierna, że jego jednego kochała i dla niego tylko chciałaby żyć.

„30 gr.”.

Corocznie zapisuje się na Wołyniu do konkursów i rozpoczyna pracę na poletkach około dwóch tysięcy młodziaków. Liczna ta rzesza przystępuje do pracy dlatego, że zdaje sobie sprawę z konieczności zdobywania oświaty rolniczej, która ma ją zapobiec ze sposobami lepszego gospodarowania.

O tych innych, dotychczas niepraktykowanych w wsi, dobrych sposobach pracy dowiaduje się młodzież na kursach, na zebraaniach samokształceniowych, z książek, gazet i broszur, wreszcie z rozmów z instruktorami. Dużo już wiadomości wchłoniętych zostało przez tysiące głów na setkach zebrań, słyszeliśmy już o bardzo wielu rzeczach, zdarza się nawet, że nudzi nas już nareszcie opowiadana przez instruktora „stara historia” o „oklepnych” sprawach,

Wiemy już bardzo dużo.

Ale — czy tak jest naprawdę?

Gdyby tak te wszystkie słowa i wiadomości nasze — chciały się same zamienić w rzeczywistość, w czyn, zmieniłyby się dokoła nas oczywiście wiele. Inaczej wyglądałyby pola i uprawiane rośliny, inaczej byłoby w oborze, w stajni, chlewie, podwórzu — wszędzie. Zmieniłaby się nie tylko nasza własna chata i dola, ale życie wsi wogóle. Niestety, samo się to zrobić nie chce.

Owszem, stan upraw konkursowych przedstawia się lepiej niż niekonkursowych, osiągamy czasem nawet imponujące wyniki, jed-

nak powszechnie biorąc, konkursy, które stwarzają sposobność wprowadzania do pracy w gospodarstwie wszystkich nowych sposobów i korzystnych rad teoretycznych, roli tej w zupełności nie spełniają.

Sami jesteśmy temu winni, gdyż pracując w przysposobieniu rolniczym przyzwyczajamy się do niego i zapominamy o tem, że nasza praca i wyniki w konkursach nie mogą być *tylko niezłe*, czy też w najlepszym wypadku *dobre*, ale powinny być „konkursowe”!

„Konkursowe” — to znaczy nieoczekiwane, takie, któreby potrafiły zadziwić nas samych, sąsiadów, wieś całą, a może nawet i instruktorów. Takie, któreby swym nieoczekiwanym poziomem przekonały nas o wielkich korzyściach, płynących z rozumnej, na nauce opartej pracy rolniczej i zachęciły do dalszych wysiłków.

Niestety, tak jeszcze pracy nie pojmujemy. Zdajemy sobie jasno sprawę, że w pewnych wypadkach praca konkursistów mimo to, że nasłuchali się oni już bardzo wiele i „bardzo wiele wiedzą”, wygląda wcale niekonkursowo.

Nie potrafia zdobytych wiadomości wykorzystywać. Trudności im sprawia wykonanie pracy własnymi rękami tym lepszym, nowym, a nie dotychczasowym, gorszym sposobem. Zrobiłoby się wszystko dobrze i w porę, gdyby przy wykonywaniu każdej pracy troskliwie doglądał ucznia nauczyciel — instruktor.

On tymczasem, gdy był zdala od Anielki, to i dla innych był czuły. Gadał, plotkował przed Franką na Anielkę, przed Anielką na Frankę, i zawsze ze wszystkich kąp, szedł i jakoś mu to uchodziło: każda go mimo to kochała. Cóż dziwnego? miał powab, był ładny, a przytem bogaty, że no! Nic też dziwnego, że niejedna gospodyni chciała go zdobyć dla swojej córki na męża.

Anielka nigdy nie miała do niego za nic urazy. Kiedy jej ludzie mówili, że Władek to a to na ciebie mówił, to poczytywała to za zażdość ludzką, która poto napewno istnieje, aby ją do Władka zrazić. O, nie! tego nie będzie, aby ona miała być niedobra dla niego, wszak on ją kocha, ona jego również. Wreszcie miała dość tych donoszeń, i odpowiedziała: „A wam co do niego? on z was się śmieje!” Tak więc zamilkli wszyscy z tego powodu.

On jednak naprawdę z niej się wyśmiewał. „Chodź, — powiada — bo ładna, to miło czas spędzę. Cóż to szkodzi, nieprawda? Zobaczycie jeszcze, co będzie dalej”.

Jakoś niedługo trza było czekać. Zapro-sili Anielkę na wesele. Poszła, bawiła się, jak należy. Władka tam nie było. Jak się dowiedział, że ona poszła na wesele, to zakpiął ze złości. Jaktóż ona poszła bez jego wiedzy? „Poczekaj! mówil — pożegnany się, niech do ciebie idzie wesele”. Przy pierwszym spotkaniu w oczy jej to powiedział. Coś ją szarpało wewnątrz, — czuła, że dzieje się jej krzywda. Przez takie głupstwo czyżby naprawdę on ją miał rzucić?

Władek tymczasem do Franki chodził i na zapowiedzi z nią dał, a z Anielki śmiał się, że naiwna; ucieszony był, że ją oszukał.

Ale nawet gdy się z Franką ożenił, to Anielka na niego nie gniewała się; ten sam uśmiech miły oddawała mu przy pozdrowieniu na dzieńdobry. Złościła go ta jej dobroć.

„No, i co? — zagadnął ją, kiedy ja raz w niespełna tydzień po swoim weselu spotkał. Masz kawalera, ha?” — zaśmiał się ze swego powiedzenia. Ona zaś powiedziała: „Wiem o tem, że jesteś rozpustny i łatwo serce komus ranisz. Nie mam do ciebie bynajmniej żalu;

Jest to jednak nieziszczalne. Nigdy do tego nie dojdziemy. Jednak na wszystko jest rada.

Nikt nie jest w stanie mieć osobistego nauczyciela—instruktora, każdy z nas jednak może mieć własnego nauczyciela — broszurę.

Temu, kto wiele korzysta z zebrań samokształceniowych, czasem może się fałszywie wydawać, że ta, tak dobrze nam znana broszura konkursowa, to drobiazg małoważny.

Tak nie jest. Prawdziwie konkursowe wyniki w przysposobieniu rolniczym mogą osiągnąć tylko ci, którzy—osiągając możliwe najlepsze wyniki samokształcenia—pracę swą na poletkach wykonywują tak, jak im radzi broszura konkursowa. Musi ona nam, jak nauczyciel, służyć wskazówkami w każdej pracy; cokolwiek czynimy, czynić powinniśmy zgodnie z jego radą.

Nauczyciel — człowiek sam dopilnowuje ucznia, nauczyciela broszury musimy pilnować się sami.

Najlepsze wyniki osiągają zawsze ci, którzy jak najczęściej korzystają z instrukcji w broszurce zawartych, każdy więc, kto chce w konkursach osiągnąć konkursowe, a może nawet wśród konkursowych pierwszorzędne rezultaty, zrozumieć powinien, że może do nich dojść tylko z broszurą konkursową w rękę.

Postarajcie się zatem, aby każdy z uczniów zespołu miał własną broszurę. Jedna czy dwie broszury na zespół, jak to często dotąd bywa, stanowczo nie wystarczy. Takie zespoły,—to już słabe zespoły.

trudno, choć tak się stało, ja jestem nadal szczęśliwa. Żyję i ty szczęśliwie ze swoją Franią. Żałuję jednak tylko, poco ja ciebie tak pokochałam? poco ja tobie tak wierzyłam, kiedyś ty mnie oszukiwał?... Przerwała, żeby nie okazać bólu, jakim serce jej było przesyte na wylot. Czuli się niemal kopniętą, jak pies bezpański przez niegodziwych ludzi.

Władek zaświstał coś pod nosem i odszedł, nie powiedziawszy nic. Dopiero w chwilę potem, kiedy już odszedł spory kawałek drogi, uprzytomnił sobie, jak niegodziwie postąpił z tą, która go naprawdę kochała. Coś mu szepnęło w duszy, że źle zrobił. Obrócił się, chciał ją przeprosić za swoje złe postępowanie, za późno jednak, gdyż Anieli już nie było. Poszła do domu z myślą: „Poco ja jemu wierzyłam”? Jemu zaś ciężko się zrobiło na sercu, tak jak nigdy jeszcze nie było. „Ta—to naprawdę mnie kocha—pomyślał—lecz już za późno. Idę do domu, bo tam praca czeka nowa i trudna, to walka o życie rodzinne, walka o byt dla mojej rodziny”.

Al. Sokołowski.

Czasem nie chce się wydać 30 groszy na broszurę, chce się je zaoszczędzić. Oszczędność, to rzecz piękna, jednak pamiętać należy, że na dobrych i pożytecznych rzeczach oszczędzać nie warto.

Już sam wyższy plon z poletka zapłaci za broszurę więcej niż 10-ciokrotnie, a przecież nauka więcej warta niż pud ziemiaków, dwa pudy buraków, czy 4 jajka, które za broszurę dać wypadnie.

Jeśliście dobrze mnie zrozumieli, to przyznacie, że jednak broszura konkursowa jest naprawdę potrzebna, a jeśli potrzebę tę rzeczywiście będzie się odczuwać, to już dobrze, bo jak człowiekowi czegoś bardzo brakuje — zawsze się stara to zdobyć i niewątpliwie zdobędzie.

(Przypominam, że już w poprzednim nrze „Młodej Wsi” na III str. okładki podany był spis broszur konkursowych).

Kaz. Jędrzejowski.

Kurs dla przodowników P. R. w Łucku.

W dniach od 14.I do 20.I 1935 r. odbył się staraniem Wołyńskiej Izby Rolniczej i Wydziału Powiatowego w Łucku kurs przodowników P. R. z terenu powiatów łuckiego i horochowskiego; przybyło 16 przodowników.

Wykłady poświęcone były omówieniu całego szeregu tematów, związanych z pracą młodzieży w P. R., — a więc m. in. omawiane były sprawy prowadzenia pracy konkursowej, zadania i cele sekcji P. R., umiejętne prowadzenie dzienniczka, praktyczne czytanie broszury tematowej i cały szereg zagadnień fachowych, z zakresu hodowli, rolnictwa, ochrony roślin, weterynarii.

Dłużej zastanawiano się nad rolą przodownika, jego zadaniami i pracą, a znaczenie organizacji dla wsi, czy to Kółek Mł. Wiejskiej, czy Kółek Rolniczych, Kół Gospodyń Wiejskich czy org. spółdzielczych, było szeroko dyskutowane na kursie. Uczestnicy kursu pilnie brali udział we wszelkich rozważaniach. Tylko, że wyniki kursu nie polegają na tem; — teraz czekamy od nich konkretnej pracy w terenie, pozyskania wielu jednostek dla P. R., oraz podniesienia jakości pracy. — To będą dopiero wyniki kursu.

Pozatem przeprowadzona świetlica dała możliwość słuchaczom naučenja się, choć w skromnym zakresie, sposobów i prac świetlicowych, a próby inscenizacji dowiodły, że dużo można zrobić, nawet nie mając ku temu odpowiednich warunków.

W ostatnim dniu kursu przybyli przyrzec się pracy na kursie: Pan Starosta K. Połtowicz i Pan Referent Rolny inż. Chmielowski.

Kowal Leon.

Zawiadomienie U. L. w Różynie.

Liceum Krzemienieckie otwiera drugi zlolei Wiejski Uniwersytet Ludowy na Wołyniu w Różynie, pow. kowelski, poczta Turzysk, stacja kolejowa Stare Koszary.

Uniwersytet Ludowy w Różynie prowadzi będzie 2 kursy w ciągu roku: zimowy dla młodzieży męskiej i wiosenny dla młodzieży żeńskiej.

Ideologia Uniwersytetu Ludowego w Różynie odpowiada będzie ideologii Uniwersytetu Ludowego w Michałowce.

W dniu 1 marca 1935 r. Uniwersytet Ludowy w Różynie rozpocznie pierwszy kurs żeński, który trwać będzie do 30.VI. b. r. Koszt miesięcznego utrzymania w Uniwersytecie wyniesie 40 zł. Niezamożne kandydatki mogą ubiegać się o stypendja w Sejmikach powiatowych, każda jednak musi wnieść od siebie 10 zł. miesięcznie. Podania opatrzone życiorysem, zaświadczeniem kierownika szkoły lub miejscowej organizacji społecznej oraz świadectwem zdrowia należy wnieść do 15 lutego b. r. Kandydatki winny przywieźć ze sobą bieliznę osobistą i pościelową po kilka zmian, koc, poduszkę szczołki do ubrania i obuwia i worek na brudną bieliznę.

J. Monastyrka

Kierowniczka
Uniwersytetu Lud. w Różynie.

Kurs żeński Uniwersytetu Ludowego w Michałowce.

Do dzisiejszego dnia nie zaczęła się jeszcze twórcza rola kobiety w kulturze wsi, a jest to sprawa bardzo pilna. Dopóki kobieta nie zrozumie swojej roli na wsi, dopóki nie wzbudzi w sobie silnej woli do pracy umysłowej i duchowej, dopóty będzie zawsze niedoceniona przez mężczyznę, a co najważniejsze—opóźni ogólny rozwój wsi. W rozumieniu tej potrzeby pracuje Uniwersytet Ludowy w Michałowce, otwierając drugi rok zrzędu kurs żeński dla młodych Polek i Ukrainek Wołynia w wieku od lat 18 do 25.

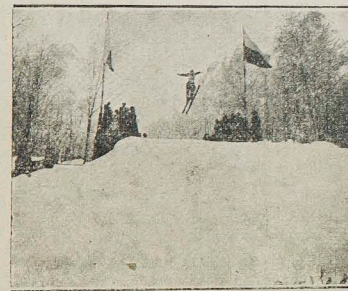
Kurs rozpocznie się 18 marca, skończy 15 lipca b. r. Nasza wspólna praca będzie polegać na rozwijaniu w słuchaczkach charakteru, samodzielności myślenia i własnego światopoglądu przez bliskie współżycie z wychowawcami, pracą koła koleżeńkiego, wykłady, ćwiczenia, referaty, dyskusje, wyćwiczenia i rozrywki kulturalno-oświatowe. Celem tej pracy będzie zdobycie przez słuchaczki podstawowych wiadomości z wiedzy ogólnej i związanej z obowiązkami kobiety społecznej, oraz przygotowanie słuchaczek

do dalszej samodzielnej pracy nad sobą dla dobra własnego i wsi wołyńskiej.

Podania należy składać do dnia 1-go marca pod adresem: Uniwersytet Ludowy w Michałowce, poczta Radziwiłłów koło Brodów. Wraz z podaniem należy przysłać: 1) Krótki własnoręczny życiorys, 2) Opinię kierownika szkoły, Instruktora lub innych wiarogodnych osób, 3) Metrykę urodzenia, 4) Świadectwo zdrowia. Miesięczny koszt utrzymania wyniesie 40 zł. Niezamożne kandydatki winny odrazu zacząć starania o stypendjum za pośrednictwem odnośnych Wydziałów Powiatowych z zastrzeżeniem, że każda z nich musi wnieść od siebie 10 zł. miesięcznie zgóry.

Na kurs należy przywieźć bieliznę osobistą i pościelową na zmiany, worek do brudnej bielizny, poduszkę, szczołki do włosów, ubrania i obuwia, grzebień, pastę do zębów, niezbędne przybory piśmienne. Pożądane są stroje wołyńskie, instrumenty muzyczne.

Kierownictwo Uniwersytetu Ludowego
w Michałowce.



Skocznia narciarska w Krzemieńcu.

Nowa książka.

Każdy z nas, kto kiedykolwiek stykał się z pracą skarbnika w Kole Młodzieży Wiejskiej czy innej organizacji wiejskiej, wie dobrze, ile to trzeba się nieraz napracować i głowy nałamać, zanim doprowadzi się rachunkowość do jakiegoś takiego porządku. Trudność ta była tem większa, że dotychczas nie mieliśmy żadnej popularnie i przystępnie napisanej książki czy broszurek, dostosowanych do potrzeb młodzieży wiejskiej, któreby nam nasze buchalteryjne kłopoty usuwały.

Prowadzenie więc, a zwłaszcza zakładanie rachunkowości w Kole bez pomocy instruktora, było rzeczą dla młodzieży dość trudną.

Sprawa ta obecnie może łatwo ulec zmianie na lepsze dzięki broszurce, która przed kilku tygodniami ujrzała światło dzienne i ukazała się w obiegu. Broszurka ta p. t. „Rachunkowość w organizacjach młodzieży wiejskiej” napisana została przez kol. Dratwę ze Związku Rewizyjnego, a wydana przez Centralny Komitet do Spraw Mł. Wiejskiej.

Ujmuje ona fachowo oraz bardzo prosto i jasno sposoby prowadzenia rachunkowości, poucza jak obchodzić się z pieniędzmi, jak zaprowadzać książki kasowe, inwentarżowe, kwity i t. p.

Rachunkowość w myśl tej broszurki prowadzić można dwoma sposobami:

1) uproszczonym, dla Kół początkujących, oraz

2) rachunkowość zupełną, którą można zastosować w Kółkach bardziej wyrobionych.

Zasadniczą i wielką zaletą broszurki jest to, że kto nauczy się według niej prowadzić rachunkowość w Kole Młodzieży, ten niewątpliwie poradzi sobie jako przyszły skarbnik w Kółku Rolniczym, Kasie Stefczyka czy Spółdzielni Mleczarskiej.

Szereg wskazówek, tablic, wzorów księgowania i pisanie protokołów, czynią powyższą broszurkę praktycznym i zalecania godnym „doradcą finansowym” każdego Koła. Cena książeczki 30 groszy. Kola mogą zamawiać ją w Wołyńskim Związku Młod. Wiejskiej—bezpośrednio lub za pośrednictwem instruktorów.

Paweł Zaleski.

WOLNA TRYBUNA.

Z życia młodzieży w Użyńcu, pow. Dubno.

Zanim przystąpimy do krótkiego zarysu pracy w naszym Kole — uważam za konieczne wspomnieć o tem, jak pracowaliśmy, nie będąc jeszcze zorganizowani, i jak nasze Koło powstało. Młodzież nasza pracę swoją rozpoczęła od uczęszczania na kursa wieczorowe jeszcze w roku 1926. Byliśmy prawie wszyscy analfabetami, gdyż wyrosliśmy w czasie wojny i w czasach przejściowych, kiedy to szkoły powszechnie istniały w niektórych tylko miejscowościach.

Na kursach dowiedzieliśmy się, iż tylko zorganizowani możemy coś uczynić. Stworzyliśmy najpierw chór cerkiewny. Była to nasza pierwsza organizacyjna praca, która wzbudziła wielkie zainteresowanie u starszych, gdyż do tychczas śpiewał w cerkwi tylko psalmista. Następnie zaczęliśmy śpiewać pieśni ludowe polskie i ukraińskie. Śpiewaliśmy nieraz do późnej nocy i trzeba przyznać, że pieśń nas kzepiła i łączyła, — czuliśmy się jak jedna rodzina.

W roku 1930 zorganizowaliśmy amatorskie kółko teatralne. Nie wierzyliśmy spoczątku w swoje siły i ze strachem braliśmy się do wykonania przedstawienia. Jednak wykonaniem zdziwieni mocno byli nawet rodzice nasi, którzy zobaczyli wtedy, iż nie darmo przesiadujemy do późnej nocy w szkole.

W roku ubiegłym braliśmy udział w dożynkach w Młynowie, jako słuchacze kursu wieczorowego przy szkole tutejszej; później uczęszczając na kurs rolniczo-oświatowy, postanowiliśmy założyć Koło Młodzieży Wiejskiej. Koło nasze obecnie liczy 36 członków. Posiedzenia i zebrania swoje odbywamy w szkole

w soboty, niedziele i dni świąteczne. Poza sprawami organizacyjnymi urządzamy próby śpiewu, próby przedstawień, czytamy czasopisma i książki. Prenumerujemy „Młoda Wieś”, „Skibę”, „Rilnyka”, „Przysposobienie Rolnicze”, „Nowiny”. Każdy członek na ten cel składa miesięcznie 10 gr., a oprócz tego dwa—trzy razy do roku urządzamy przedstawienia. Posiadamy obecnie 92 zł. gotówki. Chowamy tę kwotę na budowę domu, ludowego, — gdyż drzewo mamy już obiecane przez gromadę. Zamierzamy na ten sam cel jeszcze w tym roku dać przedstawienie i pójść z kolendą.

Przez dwa lata zrzędu Koło nasze brało udział w konkursach rolniczych, a w tym roku zdobyliśmy dyplom uznania za uprawę buraka pastewnego. Obecnie mamy w Kole dwa zespoły P. R.: wychów prosiąt i uprawa buraka pastewnego.

Mamy w Kole już dwóch kolegów, którzy ukończyli kursa Rolnicze i koleżankę z ukończonym Uniwersytem Ludowym w Michałowce, więc często korzystamy z ich wskazówek.

Dnia 26 sierpnia roku ubiegłego urządzaliśmy w naszej wiosce dożynki, które wypadły bardzo ładnie. Dożynki były połączone z poświęceniem Spółdzielni i Mleczarni oraz wystawą kilimów. Na program uroczystości złożyły się: odśpiewanie pieśni dożynkowych polskich i ukraińskich, i inscenizacja piosenek.

Mamy jeszcze przy Kole sekcję sportową, która liczy 22 członków. Przygotowaliśmy się do P. O. S., lecz nie wiemy z jakich przyczyn nie odbyły się próby.

Urządzaliśmy kilka wycieczek do Dubna, do Równego i do Uniwersytetu Ludowego w Michałowce.

Członek K. M. W.

Co u nas słyhać.

I tam nawet, gdzie świat—jak to powiadają—deskami zabity, święto wre praca społeczno-oświatowa. Potrzeby jednak są wszystkich—żyjących na kawałku czarnej roli, zarówno tych, którzy osiedli bliżej świata cywilizowanego, jak i tych, którym los upiekł gorszą pieczę.

Na gruncie lichym, mokrym, piaszczystym, wioszcyna nasza powstała niedawno, jak też niedawno zapoczątkowano w niej oświatowe prace. Trudno i dziś, bo to i niedostatek, szkoly niema, a i chałupa od chałupy daleko widnieje. Szczęśliwi jesteście jednak, może więcej od tych, którym jest łatwiej żyć, których życie jest prostsze. Mamy bogactwo ducha i wiary w rychłe przeobrażenie własnej doliny wsi. W tem umocnieniu czujemy się szczęśliwi.

Kolumb nie odkrył na drugiej półkuli niebotycznych drapaczy, lecz ziemię. Drapacze wzniosł ludzki wysiłek.

Duńczyk, gdy osiadł na skrawku lichej ziemi, w niej tylko szukał szczęścia, i choć długo bojował — znalazł je wreszcie. Nie poprzestał jednak na tem, bojuje dalej, bo w duszy jego wyryte są słowa Grundtwiga: „Nigdy u celu—zawsze w drodze”.

I my wkraczamy na tę drogę, lecz u nas ciężka ona, rozmokła, przytem spóźniliśmy się z wyruszeniem, ale idziemy, „lepiej później — jak nigdy”.

Dorobek nasz skromny, 19 członków idzie z nami. Mamy świetlicę przyozdobioną, w niej szafkę pełną książek. Co tydzień odwiedza nas „Poradnik Gospodarski” i „Wolyń”, a co dwa tygodnie „Młoda (—nasza) Wieś”, „Przysposobienie Rolnicze” i „Skiba”. Nie za darmo do nas przychodzą,—placimy im za fatygę. I jakże to przyjemnie słuhać, gdy owi goście opowiadają o tem, co się tam dzieje w świecie oświatowym, kulturalnym, gospodarczym, a czasem i politycznym, co porabia nasza gromada związkowa, rozsiada po całym Wołyniu i t. d.

Najczęściej owe gawędy odbywają się w świetlicy, a często też gości zapraszają członkowie do swoich chałup, aby i starym rodzicom coś ciekawszego opowiedzieli.

Teatr też mamy, jeno w ziemie grać w nim nie można, bo to „letni”. Teraz to w nim jest trochę snopków, trochę siana, słomy i t. p., ale jak wiosenne słońce roztopi śniegi, to znów zostanie otwarty. Graliśmy już sporo, chyba z 5 sztuk, zyskaliśmy uznanie, bo to zawsze dobre sztuki i dobrze przygotowane, a więc i powodzenie nieprzeciętne.

I wieczornice organizujemy, takie, ażeby mieć z nich pożytek i zadowolenie.

Drzewka u nas nie tylko w lesie rosną, lecz i przy drodze, bośmy posadzili ze 150 szt.—A za 10 lat, ho-ho, jak to miło będzie spojrzeć! „Peer” wybija się z pośród wszystkich prac na czoło, w 1933 roku zapoczątkowane.

Нові надії.

Як розбурхана ріка,
Так пливуть веселі мрії
Та вливаються надії
В чисте серце юнака.

Гей, пощо тепер журитись?
Чи зв'язав тобі хто світ?
Шкода — шкода юних літ:
Треба жити — веселитись!

Молоде життя — то мить, —
Так бурхливе, так безмежне,
Так буйне, рвучке, бентежне:
Ось здається — пролетить!

Ллються, ллються ніжні тони,
Швидко мчаться в перегони.
І матерія, і дух —
Все пускається у рух!

Хай журба мене у мить,
Хай загояться всі рани
І відрадno в серцю стане:
Треба жити, весело жити!

Кузьма Бугело.

Nowa praca, a więc i nieskładnie szła. Za to w 1934 roku ziemiaki wypadły świetnie, a samokształcenie też nienajgorzej. 23 zebrań poświęciliśmy na czytanie broszur rolniczych; a czasopisma? A wycieczki? A ilustracje wewnętrzne? Przecież to wszystko też kształci. Wszelkie nieużytki w zagrodach zostały dzisiaj użyte—na kompost.

„Peer” zawsze będzie w naszej robocie na czele innych prac, bo trzeba z tej jałowizny drogą nauki i doświadczeń dojść do większej wydajności.

Niewypada chwalić się, zresztą i w naturze tego nie mam, ale jak się tak już stało, to języczysko śwędzi, by powiedzieć więcej. Otóż to skromne nasze „peer” zostało w 1934 r. wyróżnione nagrodą Powiatową w postaci apteczki KMW. Nie spodziewaliśmy się, to też tembardziej dziękujemy. Będzie to dla nas bodźcem do dalszej i głębszej pracy.

Nie napisałem jeszcze o wszystkim, — przecież i majówki robiliśmy, obchody narodowe, wspólną kolędę i t. d., ale zakończyć muszę, bo się boję, że koleżanka Redaktorka rozześli się, nie wydrukuję mojego pisania.

Teraz to nie mam jeszcze miary, ile można pisać, bo to w moim życiu pierwszy list do gazety, za to następnym razem pójdzie lepiej.

Kazimierz Malczewski
z Koła Nowy Pruszyń
pow. Równe.

ЗДОРОВЛЯ В СІЛЬСЬКІЙ ХАТІ.

Великі завдання перед нашою жінкою кладе сучасний момент. Ще ніколи до цього часу в жіночих руках не збиралося так багато важних справ — як тепер. Ті великі завдання й обов'язки стоять однаково як перед жіноцтвом мійським, так і селянським. Сучасний момент вимагає, щоби жінка була культурна, в усьому зарадна, а особливо — повинна доцільно і вмільо виконувати свою працю насамперед в домашнім господарстві, котре припадає завше жінці.

Добра господиня — то здоровля в хаті. Отже головним завданням господині є гігієнічне утримування хати, чистота одежи, посуду, поживи і т. д. Найстрашнішим ворогом людського здоров'я і життя — то сухоти, а пригадаймо собі, що сухоти і всякі інші хороби найбільше розвиваються там, де голод, темно і брудно. В місті наприклад, люде менше хорують ніж в селі, помимо того, що в селі мають, здавалося-б, і свіже повітря, і свіжу поживу, а в місті часом буває більше нужди і голоду. Те все у великій мірі через те, що мійські господині краще дбають про чистоту своїх хат.

В темній і брудній хаті перше всього заводиться вогкість, а тоді якраз добре розвиваються заразки сухит, рахітизм у дітей, ревматизм і всякі інші хороби.

Тому всьому може запобігти в першій мірі чистота, а з другого боку — доступ свіжого повітря до хати, а понад усе доступ якнайбільше соняшного світла. Не тільки людина, але й рослина в тіні, без сонця марніє, худоба також, замкнена завше в будинку, без сонця і руху на свіжому повітрі, — слабо розвивається.

Сонце дуже корисно впливає на життя і здоровля кожної живої істоти. Не забуваймо, що соняшне проміння забиває також усі заразки хоробові ліпше, як які ліки. Але людина, завдяки своїй несвідомості, часто втікає від сонця, — літом нерозваснолюють вікна грубими „фіранками“, щоби світла не впустили до хати.

Отже треба впускати якнайбільше соняшного світла до хат великими вікнами, зверненими до полудня, але вони мусять бути добре вимиті і вичищені з бруду і пари. Повикидайте всякі шмати, що служать за фіранки. Треба стіни часто білити вапном, а мебель так в хаті уставити, щоби не було темних кутків.

Таким чином улаштуємо здорову, соняшну хату, в якій будуть почувати себе здоровими господарі і будуть у здоровлі зростати їх діти.

А вже найбільше строгим обов'язком господині — заборонити плювати на долівку, бо то найбільше джерело поширення сухот.

Для того в кожній хаті близько порога повинна стояти миска з карболовою водою, до котрої виключно вільно плювати. Кожного дня цю воду треба зливати в яму і засипати землею, а в плювачку наливати свіжої води.

Що торкається спання — то мушу підкреслити, що мусить зникнути на селі давній звичай, що то всі покотом сплять на одному полу і дихають одно другому просто в уста, бо то дуже не гігієнічно. В кожній селянській хаті повинно стояти принайменше 2—3 ліжка, чисто утримані, на котрих в крайнім випадку можуть спати найбільше по дві особи.

Час вже рарешті і нам приступити до боротьби з сухотами — тим найбільшим ворогом людства. Ми, жінки, мусимо стати в перших рядах у тій боротьбі і виконувати все те, чого учить нас гігієна, а тоді побіда буде певна. Тим охоронимо собі життя і тисячам родин осушим сльози і зменшимо терпіння.

Анна Рудь

Чл. Г. С. М. в Плосьці, вихованка Рільничої Школи в Гориньгороді.

Опієка над прыродаю.

(Реферат выгłoszony 8 grudnia 1934 r. w Świetlicy przy szkole w Orzewie-wsi)

Нiewszycy mamy właściwy stosunek do otaczającej nas przyrody. Często bezmyślnie ją niszczymy, nie zdając sobie sprawy z tego, że ona nas utrzymuje przy życiu. Niszczenie przyrody jest złem z różnych względów. Po pierwsze, niszcząc okazy roślinne lub zwierzęce, zmniejszamy bogactwa przyrody, po drugie zaś, wyrabiamy w sobie ujemne cechy charakteru, a stosunek ten często przenosimy na ludzi.

Ostatniemi czasy, co prawda, zaszły zmiany na lepsze. Opiekę nad przyrodą obejmują Rządy w poszczególnych państwach i na specjalnie wybranych terenach urządzają t. zw. rezerваты i Parki Narodowe, gdzie przyroda żywa, a więc: roślinność, zwierzęta i ptaki, oraz okazy przyrody martwej utrzymują się w naturalnym stanie. Tak jest i w naszym państwie. Obecnie mamy sześć Parków Narodowych, są to mianowicie: 1. Puszcza Białowieńska, gdzie żyją największe leśne zwierzęta, jakie się do dziś dnia zachowały w Europie, żubry, i gdzie zachowano również pierwotny las. 2. Park im. Stefana Żeromskiego, tak zwana Puszcza Jodłowa w górach Świętokrzyskich, 3. Tatry — z całą ich dziką skalistością i zamieszkującymi je górskimi zwierzętami jak np. kozice, świstaki, żbiki i t. p. 4. Pieniny — przepiękna dolina Dunajca. 5. Babia Góra — łąki i lasy górskie. 6. Czarnohora w Beskidach Wschodnich — zarośla kosodrzewiny i lasy pierwotne. Rezerwatów w Polsce jest osiem. Należą do nich: 1. Jezioro Switeż. 2. Kępa Radłowska

— wybrzeże morskie z osobliwą roślinnością. 3. Góra Zamkowa — las bukowy na Pomorzu. 4. Wierchlas — las cisowy koło Bydgoszczy. 5. Mała Wieś — las modrzewiowy nad Pilicą. 6. Łykoszyn — lasy, które służą za schronienie łosi i bobrów. 7. Masiok — niewielka przestrzeń stepu z niezwykłymi roślinami. 8. Grota kryształowa w Wieliczce.

W ostatnich czasach, jak donoszą nam dzienniki, idą pertraktacje o założeniu rezerwatu nad jeziorami Augustowskimi. Rezerwaty często służą do badań naukowych nad przyrodą, głównie ich przeznaczeniem jest zachować ginące i zagrożone wymarciem gatunki zwierząt i roślin.

Te wytyczne, jakie nakreślił sobie Rząd nasz w stosunku do drogocennej nam przyrody, powinny przeniknąć ogół społeczeństwa, a w szczególności młodzież wiejską, która prawie całe życie swoje spędza w jej otoczeniu.

My też możemy przyczynić się do ochrony przyrody na swoich terenach. Nie niszczyć bez potrzeby roślin dziko rosnących i zwierząt, nie zaśmiecać i nie znieszczać ładnych krajobrazów naszych, by nie traćmy swego uroku.

Szczególną zaś opieką trzeba otoczyć nasze ptactwo. Obecnie jest sroga zima. Tulą się biedne wróbelki, sikorki i inna drobnota ptasia pod strzechy, zagłada do sieni i spiżarki, a czasami głód i mróz zapęda je nawet do chaty. Szukają one ciepła, a przedewszystkiem pożywką. Trzeba mieć dla nich trochę serca i opieki, gdyż są to nasi najbliżsi sprzymierzeńcy w walce ze szkodnikami w świecie owadów i robaków i nasi przyjaciele. Nie żałujmy dla nich okruszynek chleba i garści ziarenek, bo w swoim czasie sowicie nas wynagrodzą.

Wolnego czasu obecnie mamy sporo. Rób-

my karmiki dla ptaków. Nie jest to skomplikowana rzecz i nie wymaga drogiego materiału i narzędzi: kilka deszczulek, parę patyków i kilkanaście gwoździ wystarczy, by zbić skrzyneczkę, gdzie można będzie co rana wysypać pozbierane w chacie okruszyny. Karmiki zawieszają na drzewie albo na słupie, pamiętając o tem, że kot czasami lubi urządzić tu polowanie i pilnując, żeby z karmika nie wyszła przypadkowo pułapka na ptaków.

Przyjmijmy sobie za obowiązek, że każdy jeszcze tej zimy wykarmi gromadkę naszych skrzydlatych przyjaciół.

Przy sposobności należałoby zwrócić uwagę na nasz stosunek do zwierząt domowych. Tu znajdziemy też pewne niedociągnięcia, które wymagają zmiany. Każdemu z nas wiadomo, że zwierzęta domowe wyraźnie potrafią odczuć zły i dobry stosunek do nich i że są wdzięczne za dobrą opiekę. A więc — dajmy im ciepłe i jasne pomieszczenie w zimie, chrońmy je od przemarzania. Dlatego trzeba przed mrozami opatrzyć zawsze swoje budynki gospodarcze i odpowiednio je uporządkować, by śniegu nie namiatowało, żeby nie było przeciągów, i żeby powietrze było możliwie świeże do oddychania. Niekoniecznie ma to być robione według tych czy innych recept, trzeba mieć poprostu odrobinę dobrej chęci i miłości dla zwierząt, a pozyskamy sobie z ich strony wielką wdzięczność.

Wsiewołod Stolarczuk
z Orzewa, pow. Równe

Znów z przyjemnością korzystamy z wypracowania naszego młodzieńczego Kolegi, aby zainteresować ogół czytelników sprawami, które tu porusza.

Redakcja.

KRONIKA.

Гурток Сільської Молоді в Старій Лішні, володимирського повіту.

7 і 8 січня 1935 р. на першій і другий день Різдвяних Свят, відіграли в шкільній салі цікаву комедію з селянско-міщанського життя на 4 дії Б. Грінченка — „Нахмарило“. Цікаву пєсу, виконану досвідченими аматорами, селяне слухали з великим захопленням. По всьому видно було, що вражіння від гри цієї пєси на довго залишаться в серцях глядачів.

Гра аматорів була дуже добра. Міміка, жести, рухи були в де-яких аматорів настільки натуральні, що годі було їх відрізнити від заводових артистів. Здібність де-яких аматорів надзвичайна. Безумовно праця Гуртка йде вперед і дає шораз кращі висліді. Треба тільки викоринити ту лєдашуватість і байду-жість, котра часто гальмує працю в наших Гуртках. Ще нема того повного зрозуміння, що самоосвіта в Гуртках, розумна розвага — то для молоді — є все. Де-які Гуртки вже майже стали на цей розумний і здоровий шлях. Боже їм поможи.

„Обсерватор“.

З Гуртка С. М. в Бужанці, володимирського повіту.

7 і 8 січня 1935 р. на першій і другий день Різдва відіграли ми відому комедію Карпенка-Карого „Мартин Боруля“. На загал гра була дуже добра. Трохи зла була гра де-яких аматорів, які безумовно тільки полїнувались трохи попрацювати над собою, щоби краще виявитись зі своїх обов'язків, та краще ролі опанувати.

Гра такої життєвої пєси, як „Мартин Боруля“ залишила по собі дуже гарне вражіння; варто було частіше ставити такі цікаві пєси, які деють багато до зрозуміння нашому селянству.

„Обсерватор“.

З Гуртка С. М. в Зимному, володимирського повіту.

7 січня 1935 р. себ-то на першій день Різдвяних Свят, Гурток Сільської Молоді в Зимному під доглядом повітового інструктора В. Старошукча-Дольного в „Воєвідськ. Домі Добров. Праці“ відіграв відому

драму з народнього життя — Карпенка Карого — „Бурлака“.

Песа пройшла з великим художнім успіхом і дала для Гуртка дохід. Гра аматорів була надзвичайно гарна. Всі особи так добре вивязувались зі своїх завдань, що дивлячись на їх гру — душа раділа! Видно в гуртку колективний крок вперед у ділянці самоосвіти і вироблення. Безумовно, при тій енергійній праці, яку провадить Гурток — можуть бути найкращі виследи в усіх галузях самоосвіти як: театральна, спортова, рільничо-годівляна і інш.

„Обсерватор“.

Оплатек в Кольє Мл. Вєйськєй Нову-Прусзын, пов. Рównє.

Перед святами Божего Народження зробились зібрання, абы омовіть справу урządzenia оплатка в дню 30 XII-34. Так теж і зробились. Оплатек урządзились способом господарчым przez складkę. Przygotowaniem wieczery zajęły się nasze koleżanki, mówiąc, że урządzenie kolacji do nich należy. Nasza rola, kolegów, ograniczyła się do pomocy przy ubieraniu choinki і wynajęciu grajka. Na оплатек oprócz kolegów zaprosились miejscowych gospodarzy wraz z dziećmi, dla których właśnie ubraliśmy choinkę. Również mity nam było, że kolega Instruktor Łoś przy okazji był у нас на dorocznem święcie. Przed rozpoczęciem kolacji łamaliśmy się оплатkiem з kol. instruktorem і obecniemi, życząc sobie wzajemnie, абы праца в Кольє поза Коłem было co rok więcej owocna. Po kolacji przy oświetlonej choince kolegdaliśmy, а на zakończenie odbyła się wieczornica з tańcami.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

Pociąg—wystawa dla rolników.

Dla zwiększenia в Polsce zakupu różnych krajowych produktów roślinnych і zwierzęcych zapoczątkowana została akcja, mająca ułatwić szerokiemu ogółowi obywateli zapoznanie się з тем, co się produkuje на poszczególnych terenach. W tym celu powołana została przed paru laty до życia specjalna organizacja pod nazwą „Centralne Towarzystwo Popierania Wytórczości Krajowej“, która obecnie урządza objazdową wystawę krajową. Udział в niej бєрзе przedewszystkiem rolnictwo—za pośrednictwem organizacji і związków, którym Ministerstwo Rolnictwa і Reform Rolnych udziela wszelkiej pomocy і zasilków, абы im umożliwić przesłanie на wystawę swoich eksponatów—jak np. odmian zbóż czy roślin olejnych, włókniстых і innych, wyroby ze lnu, konopi, wikliny, wełny і t. p.

Na Wołyniu podania о zasitek od organizacji należy kierować до Wołyńskiej Izby Rolniczej, która odsyła je, po udzieleniu swej opinji, до Ministerstwa.

Голос Волині в Сеймі.

24 січня б р. на засіданні бюджетової комісії Сейму, підчас нарад над бюджетом Мін. Внутрішніх Справ, п. пос. Степан Скрипник виголосив промову, в котрій дуже добре схарактеризував відносини на Волині.

В тій промові підкреслив, що відносини Волині до Польської Держави є не тільки додатні, але творчі, і що такими відносинами прагнемо піднести українське суспільство в Польщі до ролі повновартісних і свідомих своїх прав і обовязків громадян Річпосполитої, котру вважаємо за свою власну державу. З тією державою злучуємо долю не тільки

Wspólny opłatek K. Ml. Wєйськєй w Wsiewołodówce, pow. łuckiego.

Dnia 31 XII-34 r. Koło w Wsiewołodówce урządзило po raz pierwszy wspólny opłatek, на котрым было przeszło 30 osób. На початек урочиствої одспівано kilka koled, potem nastąpiło łamanie się оплатkiem і складание sobie życzeń.

Następnie przemawiali до zebranych członków і gości kol. kol. A. Kujawiński і M. Kosowski, poczem wszyscy засiedli до herbatki з ciastkami. Po herbatce rozpoczęła się zabawa tańeczna, urozmaicona співем і grami towarzyskimi. O godz. 12-ej в nocy odbyło się tradycyjne pożegnanie starego і powitanie Nowego Roku. Po skończonej zabawie rozeszli się wszyscy, unosząc ze sobą miłe wrażenie.

Z Kofa Ml. Wєйськєй в Adamówce, pow. Włodzimierz.

26.XII 1934 r. в другим дню „Божего Народження“ odegraliśmy ciekawą teatralną sztukę jednoaktową p. t. „Werbek domowy“. Sztuka była odegrana bardzo dobrze. Amatorzy wywiązali się ze swoich roli doskonale. Mimika, gesty і ruchy dobre. Można się spodziewać, że Koło і nadal będzie starało się szerzyć kulturalno-oświatową pracę в tym samym kierunku.

Prawda,—zniechęcenie niektórych kolegów і innym się udziela і zniechęca, а przez то праца в Кольє не дає тих požądanych wyników. Ale старание kierownika szkoły, а również і jego małżonki zachęca więcej до працы naszą młodzież, która і dalej będzie pracowała з nieostabioną energią.

„Obserwator“.

нас—польських громадян української народности,—але також долю цілого українського народу.

Таке становище ґрунтується на зрозумінню одної глибокої правди, що цій українській народнині почувється щасливим з того приводу, що хоч частина його—ми—можемо називатись співгромадянами Річпосполитої.

Власне зрозуміння тієї правди спонукало українця на Волині від самого початку існування Річпосполитої зайняти позитивне становище до тих обовязків, які на них наложила держава і вибрати дорогу співпраці з польським народом, котра була і є одинокою, що принесе так в близькій як і дальшій прийдучині обом народам багаті плоди, задовольняючи їх національні амбіції.

Між иншим, промовець сказав таке: „Той, хто глибоко пережив усю долю і недолю українського народу за останніх 15 літ, той мусить до сьгоднішнього дня памятати слова Й. Пилсудського, спрямовані свого часу (в 1920 році) до українського народу. Ті слова кожний український патріот мусить до нині памятати, бо люде такої міри як Пилсудський,—слів того великого значіння—часто не повторюють...“

„Ми на Волині памятаємо ті слова Пилсудського до сьгоднішнього дня. Ми на Волині також глибоко усвідомили собі ту трагедію, що зустріли український народ тоді, колиб границі Річпосполитої, поминувши Волинь, були визначені десь инше.

Ми на Волині маємо відвагу проголошувати також безоглядну правду, що сьгодні український народ тільки і тільки в Польщі має певнені права всестороннього розвитку своїх культурних і національних особливостей.

Решта залежить від нас самих, однаке під умовою глибокого зрозуміння ще одної правди,—що

могутність і значіння Польщі, як активної сили в здійсненню нашого національного ідеалу, як домінуючої сили в утриманні миру на сході Європи,—то вартости, котрими ми повинні доповнити зміст нинішньої української дійсности, а так само зміст нашої політичної думки і праці...“

„Ми щасливі з того приводу, що наше становище підперас широкий загал українського суспільства на Волині, щасливі і горді з того випла участь спільної праці над зміцненням могутности Польщі, бо тільки могутня Польща наблизить український народ до здійснення ідеалу...“

„Яко школу, в котрій виховуєм на Волині свідомого своєї ролі в Державі—громадянина, ми вибрали між иншими самоуряд і ми не помилились, бо волинський самоуряд завдяки спільним зусиллям польського і українського населення на Волині—дійшов до здійснення великих діл, і як в ділянці господарчій і культурній так і в ділянці політичній, створив певні вартости, котрі промінюють вже й на иншій терени Річпосполитої“.

Orkan над Boryslawiem.

Nad Boryslawiem, в nocy з 25 на 26 ub. m. szalała burza, która chwilami przechodziła в orkan о niebywalej sile.

Na kopalniach burza przewróciła około 20 wież wiertniczych і zerwała dachy з wielu kotłowni. Runęło także parę kominów. Silnie ucierpiały domy mieszkalne. Burza przerwała połączenie telefoniczne. Na drogach potworzyły się zaspы śnieżne, dochodzące в wielu miejscach до 5 metrowej wysokości.

Najbardziej ucierpiało 5 kopalń, które są obecnie в stanie zupełnej niemal ruiny.

Doręczanie poczty на wsi.

Organizacje rolnicze postanowiły просіć Min. Poczty і Telegrafów о doręczanie poczty dla mieszkańców wsi nie przez urzędy gminne, co powoduje wielkie opóźnienie, lecz bezpośrednio. Proszący projektują, абы każda wieś otrzymała в urzędzie pocztowym własną bezpłatną skrytkę.

Obrazy rolników wołyńskich.

W ostatnich dniach stycznia r. b. zjechali się до Łucka przedstawiciele rolnictwa Wołynia, абы obradować на temat зywotnych spraw gospodarczyх і organizacyjnych.

Dnia 29 stycznia, jednocześnie з zebraniem Rady Woj. Związku Ml. Wєйськєй, odbywał się Zjazd Kół Gospodyń Wєйськєй, następnego zaś dnia — Zjazd Woj. Tow. Org. і Kółek Rolniczych.

Na Zjeździe Kół Gospodyń Wєйськєй ustalono plan і metody працы, oraz omawiano rolę kobiety dzisiejszej в kulturalnem і społecznem życiu wsi. Poza-tem dokonany został wybór Rady Woj. Org. Kół Gospodyń.

Zjazd W.T.O. і K.R. miał на celu również ustalenie planu dalszej działalności і wybór nowej Rady, jakoteż delegatów на Ogólnopolski Zjazd Organizacji і Kółek Rolniczych, jaki ma się odbyć в Warszawie.

Zamknięciem tego trzydniowego zjazdu rolników było posiedzenie Rady Wołyńskiej Izby Rolniczej, które odbyło się 31 stycznia і poświęcone было omówieniu działalności, jaką Izba obecnie rozwija we wszelkich dziedzinach rolnictwa на Wołyniu, oraz затwierdzeniu planu працы на rok бєжący.

Odpowiedzi Redakcji.

K.M.W. в Wielkopolsce, p-ta Dubno. Zaliczamy з nadesłanych przez Was pieniędzy 2 zł. jako resztę należności за rok 1934 і 0,50 zł. на rachunek prenumeraty за rok бєжący.

K.M.W. в Butyniu, p-ta Wiśniowiec. Nadesłany kwotę zaliczyliśmy на rachunek prenumeraty од 1 sierpnia 1934 до 31 lipca 1935 r.

Kol. M. Androщuk. Was „Обхід Йордану...“ трохи змінився. Не поміщемо його ще й з тої причини, що Ви описуєте той звичай дуже загально,—подаєте те, про що майже всі знають. Багато цікавіці булиб подробиці цього звичаю—зач би у вашій місцевості — про які в инших околицях не знають. За попередні дописи дякуємо. Пишіть.

K.M.W. в Bronikach, p-ta Klewań. Z wpłaconej kwoty tylko 2,10 zł. zaliczyliśmy jako prenumeratę за rok бєжący, gdyż 0,90 zł. byliście winni jeszcze на rok ubiegły.

K.M.W. в Białce, p-ta Berezno. 2,80 zł. zaliczyliśmy jako zaległość за prenumeratę в roku 1934 і 1,20 zł.—а rok бєжący.

K. M. W. в Ceceniówce, p-ta Katerburg. Przesyłając nam в końcu stycznia на rachunek prenumeraty 1 zł. 80 gr. Koleszy zaznaczyli, żeby zaliczyć je на 1 szы kwartał roku бєжącego. Po sprawdzeniu stanu Waszych zaległości podajemy, że до оплатenia r-ku 1933 brakowało jeszcze sumy 1 zł. 40 gr., którą potracились з nadesłanych 1 zł. 80 gr., pozostałe 40 gr. zaliczając на rachunek r. 1934. Oczekujemy jak najrychlej wpłaty zaległych sum і prenumeraty на rok бєжący.

Kol. Іов Журомський. Ваші думки слушні і ми зобожуємо з засадничого думкою. Вашої статті „Брати на землі...“, але на жаль помістити не можемо через те, що вона у Вас виїшла за слабо опрацьована і мало зрозуміла. Однаке ми дуже тішимося, що такі думки серед нашого молодого суспільства зростаються і що Ви є представником теї ідеї братолюбства, миру, котрї ми всі служимо з твердою вірою в те, що та ідея в прийдучині запанує на цілому світі.

Звертаємо Вам одночасно почтою ту статтю з тим, щоб Ви її ще раз обдумали і опрацьовали, бо шкода булоб, як би такі гарні і цінні думки не побачили світу на сторінках „Молодого Села“ — тим більше, що як видно, Ви можете писати і то при певній впрасі, попрацьовавши над собою — можете писати добре. Жичимо успіху.

Adres Redakcji і Administracji: Łuck, ul. Piłsudskiego № 14, skr. poczt. № 4, tel. 223. Konto P. K. O. № 80.935.

Numer pojedynczy 15 gr. Prenumerata за cały rok wynosi zł. 3.50, mies. 30 gr. Oglосzenia według umowy.

Redaktor: Helena Piątkowska.

Wydawca: Wołyński Związek Młodzieży Wєйськєй.

Drukarnia Państwowa в Łucku.



ІХАКЕВІЧ.

3 РҮЧКИ.